

Kronika Gostyńska

IX. Jednodniówka Regionalna

Gostyń, dnia 6. stycznia 1930 r.

TREŚĆ: Gostyń w czasie powstania styczniowego — Władysław Stachowski.

Władysław Stachowski.

Gostyń w czasie powstania styczniowego.

Pomocy płynącej z Wielkopolski w niemałej mierze przypisać należy, że powstanie styczniowe tak długo się trzymało i mimo wszelkich wysiłków ze strony Moskwy nie dało się zgnieść. Ludzie, broń, pieniądze szły z Wielkopolski przez granicę, boć za kordonem walczyli bracia o wolność swoją i całej ojczyzny.

Na czele całej tej akcji pomocniczej stał hr. Działyński z Kórnika. Po poszczególnych powiatach mianowano komisarzy wojennych i cywilnych, których zadaniem było organizować powiat, zbierać fundusze, ułatwiać wyjazdy do powstania, zbierać broń, jednym słowem kierować całym ruchem dążącym do oswobodzenia ojczyzny. Cała ta organizacja była ściśle zakonspirowana, to też mało tylko pozostało materiału, któryby pozwolił odtworzyć historję tego wysiłku po poszczególnych powiatach, mało go też do dzisiejszego powiatu gostyńskiego.

Z pozostałych jedynie okrucich spróbujmy odtworzyć obraz ówczesnych czasów.

Wiść o powstaniu w Królestwie nie wywołała ani w Gostyniu ani też w powiecie zbyt wielkiego entuzjazmu, jak czytamy w notatkach Działyńskiego. Pierwszym komisarzem wojennym na powiaty krobki, krotoszyński i wschowski był właściciel Ciołkowa Stanisław Błociszewski, lecz wkrótce przejął urząd ten po nim proboszcz gostyński X. Szymon Radecki¹⁾. Już bowiem w raportach z dnia 16. i 19. 3. 63 złożonych Działyńskiemu przez lustratora Filipa Skoraczewskiego figuruje X. Radecki jako komisarz. Mimo, że proboszcz gostyński był gorącym patriotą i pełen dobrych chęci i zapału, działalność jego nie mogła być

¹⁾ ur. 1825 r. wyświęcony 1857, wikarjuszem w W. Strzelcach 1857, w Gostyniu jako komendarz od 15. 10. 1858.



X. Szymon Radecki

zbyt owocną. Wpłynęło na to przypuszczalnie niekorzystne położenie jego domicylu jako też terror, jaki władze pruskie poczęły stosować w całej Wielkopolsce. To też raport Skoraczewskiego nie brzmi entuzjastycznie. Według niego X. Radecki zebrał tylko około 100 talarów, wpisał około tuzina ochotników, a zwoławszy obywateli, odczytał im instrukcję komitetu i polecił się do niej stosować. W drugim raporcie z dnia 19. marca dodaje, że X. Radecki przygotowuje wyprawę na najbliższą sobotę. Ochotników zgłosiło się z miasta i okolicy około 20, broni dla nich poza kilku fuzjami i dubeltówkami brak zupełnie.

Wyprawa ta, o której codopiero wspomnieliśmy, przyszła do skutku. Rano odbyła się w klasztorze msza św. na intencję wyruszających, poczem przy figurze za klasztorem nastąpiło pożegnanie z rodzinami. Wyruszyło do powstania około 30 ochotników. Droga prowadziła do Smogorzewa, stamtąd wieczorem podwodami do Śremu, przez które miasto powstańcy pojedynczo pieszo się przekradli. Po zbiórce za miastem udano się do boru w Lucinach, gdzie wyznaczono dwudniowy wypoczynek, poczem przeniesiono się do Brodowa. Gdy tutaj o zmroku zbliżało się konno dwóch powstańców, uciekających ze dworu przed rewizją, część ochotników myśląc, że to żandarmi, poszła w rozsypkę i zatrzymała się dopiero w domu. Resztę wcielono po przekroczeniu granicy do oddziału Young de Blankenheima. Dowódcą oddziału gostyńskiego był Bronikowski z Bełęcina, jedyny uzbrojony w karabin wojskowy. Broń naszych powstańców składała się z kos. Biorąc udział w potyczkach pod Ślesinem, Nowąsią, Brdowem i Ignacewem ponieśli dość znaczne straty, to też jak i reszta oddziału zmuszeni byli cofnąć się w granice pruskie.

Mimo sumiennych poszukiwań nie udało się stwierdzić wszystkich uczestników powstania pochodzących z Gostynia i okolicy. Musimy się zatem ograniczyć tylko na następujących :

1. Dabiński Hipolit, młynarz, zmarł później w Krotoszynie.

2. Dabiński Wiktor, szewc, poległ przypuszczalnie jako porucznik w oddziale majora Wierzińskiego w bitwie pod Ignacem. (8. 5. 63.)¹⁾

3. Dabiński Filip z zawodu leśnik, był oficerem, zmarł w Iwnie 1866.

4. Gregorski, gwoździarz, poległ pod Ignacem.²⁾

5. Kaniewski Wincenty, szewc, raniony w obie ręce od kul karabinowych pomiędzy Ślesinem a Nowąwsią walczył w oddziale Younga de Blankenheim, powrócił szczęśliwie do domu, gdzie zmarł 31. 8. 1894.³⁾

6. Kizwalter Józef, młynarz, walczył pod Ślesinem, Nowąwsią i Brdowem w oddziale Younga de Blankenheim. Po przekroczeniu granicy więziony w Strzałkowie i Inowrocławiu, lecz dla braku dowodów zwolniony. Zmarł 9. IX. 1929.

7. Konieczny Wojciech, szewc, poległ zakłuty bagnetami pod Ignacem.⁴⁾

8. Siedmiowestka, gwoździarz, poległ.

9. Szary, szewc, poległ pod Ignacem.⁵⁾

10. Sobocki Augustyn, robotnik, powrócił szczęśliwie.

11. Wielamowski, krawiec, ciężko ranny pod Brdowem, zmarł krótko po powrocie do domu.⁶⁾

12. Winowicz Józef, lat 24, nie powrócił z powstania, widocznie poległ w jednej z potyczek.⁷⁾

13. Borowicz Waleny, piwowar, brał udział w bitwie pod Nowąwsią.

14. Pawlicki Franciszek, kuśnierz.

15. Pawlicki Antoni, kuśnierz, żyje jeszcze rzekomo w Wohlau.

16. Bujakiewicz Michał, szewc.

17. Kolinski Marjan Roch, ur. 15. 8. 1841, zm. 11. 4. 1926.

18. Zielichowski Feliks, szewc, ur. 18. 1. 1843, w Pogorzeli, walczył pod Taczanowskim. Zmarł 20. 6. 1926.

19. Opitz Sylwester, miał służyć za kurjera w pracy konspiracyjnej i podróżować w habitie braciszka zakonnego, rzekomo walczył pod Taczanowskim. Umarł 23. 6. 1903.

1) Teodor Żychliński „Wspomnienia z r. 1863” str. 129. 2) tamże str. 131. 3) tamże str. 133. 4) tamże str. 138. 5) tamże str. 157. 6) tamże str. 162. 7) tamże str. 164.



Józef Kizwalter



Hipolit Dabiński



Feliks Zielichowski



Marjan Koliński

Z Gostynia pochodzili również:

20. Kulesza Tadeusz, syn Jana, kapłana wojsk napoleońskich i Franciszki, z Łopieńskich, ur. w Gostyniu 1843 r. Po opuszczeniu gimnazjum poznańskiego praktykował w fabryce Cegielskiego. Poszedł z pierwszym oddziałem i poległ pod Olszową 22. 3. 1863 jako podoficer w oddziale Korytowskiego. ¹⁾

21. Prusinowski, syn sędziego z Gostynia, a brat słynnego kaznodziei i proboszcza w Grodzisku, zginął pod Dębskiem jako podoficer w oddziale Korytowskiego 4. 10. 63. ²⁾

22. Głogier Jan ur. 1833 w Gostyniu, wachmistrz ułanów pruskich, brał udział w bitwie pod Mieczownicą 2. marca 1863, następnie był porucznikiem jazdy w oddziale Skrzyńskiego, wreszcie mianowany dowódcą oddziału kawalerji, odznaczał się wielokrotnie w prowadzeniu partyzantki. Zginął dnia 17. sierpnia 1863 pod Tarczynem w Rawskim i tamże pochowany. Według „Pamiętki dla rodzin polskich“ poległ po rozpaczliwej obronie pod Przypkami dnia 29. września t. r., gdzie w nocy przez zdradę napadnięty. ³⁾

Pozatem bezpośredni udział w powstaniu brali z okolicy:

23. Mycielski Ludwik, syn Teodora z Chociszewic, poległ w jednej z potyczek w Lubelskiem. ⁴⁾

24. Zwierzycki Maciej, rodem z Krobi, syn Andrzeja. Będąc czeladnikiem szewskim w Lublinie wyszedł do powstania na czele 300 czeladzi w nocy z dnia 22. na 23. stycznia 1863. Przy pierwszym spotkaniu stracił nogę i wskutek tego po godzinie dokonał życia, licząc lat 31. Pochowany przez swego chlebodawcę na cmentarzu lubelskiem. ⁵⁾

25. Skoraczewski Filip, syn urzędnika, urodz. 13. 8. 1838 w Godurowie. Po naukach w Lesznie i Trzemesznie zdał egzamin w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu 1862. Był duszą Towarzystwa Narodowego, wykrytego przez policję 1862 r. Poświęcił się leśnictwu. Bardzo czynny w organizacji powstańczej osobiście brał udział w walkach. W roku 1869 powrócił do kraju pod przybranym nazwiskiem Ignacego Mieloszyka, którego używał do r. 1871, i objął administrację dóbr w Miłostawiu. Całe życie

¹⁾ Żychliński „Wspomnienia z r. 1863” (Poznań 1888) str. 141. ²⁾ tamże str. 151. ³⁾ Żychliński str. 176. ⁴⁾ tamże str. 131. ⁵⁾ Słupnicki. Imionospis poległych i straconych ofiar powstania z r. 1863 i 1864.



Skoraczewski Filip

tany przez wojsko pruskie i w cytadeli poznańskiej uwięziony. Umarł 22. 2. 1875.¹⁾

Lecz powróćmy do Gostynia.

Mimo dojścia do skutku wyprawy, komitet główny widocznie nie był zadowolony z wyników pracy X. Radeckiego lub też uznawał niekorzystne jego miejsce zamieszkania i mianował w jego miejsce komisarzem wojennym Stanisława Czarneckiego z Pakosławia, a cywilnym Stanisława Słaboszewskiego, pozostawiając X. Radeckiemu jedynie powiat krotoszyński. Lecz i tutaj praca jego mogła być tylko małoowocna, gdyż zbyt oddalona od powiatu siedziba siłą faktu musiała paraliżować wszelkie jego wysiłki.

A jednak działalność ta ściągnęła na niego długie i dokuczliwe prześladowanie ze strony władz pruskich. Już w maju, ostrzeżony przez burmistrza Inkemeiera, uchodzi z Gostynia, przyczem przeniósł go przez Kanię Walenty Henzel. Pierwsze schronienie znalazł w Kosowie, potem u swego przyjaciela X. dziekana Rackiego w Lubiniu, gdzie podczas przeprowadzanych za nim poszukiwań ukrywał go tamtejszy pastor w swoim pomieszkaniu, i u pp. Brauneków w Wieszkowie. Specjalną gorliwością w tropieniu go odznaczył się egzekutor Krajewski, wszelkie jednak wysiłki były bezskuteczne. Nie chcąc jednakowoż narażać i siebie

gorący patriota brał czynny udział w życiu narodowym i społecznym. Napisał „Bank Ludowy w Miłosławiu“ (Poznań 1894), „Materiały do historii Miłosławia“ (Poznań 1910) i liczne artykuły o leśnictwie w czasopismach fachowych. Zmarł 13. 2. 1910.

26. Błociszewski Sylwester, syn Stanisława i Józefy z Wyganowskich ur. 22. 8. 1840 w Smogorzewie, majątku rodzicielskim. W r. 1863 brał udział w powstaniu, pod dowództwem gen. Taczanowskiego, walczył pod Ignacem, Kołem, Pyzdrami. Tam po odniesionej klęsce, został przy przeprawie do Księstwa schwy-

¹⁾ Żychliński. Kronika żałobna str. 25.

i swych przyjaciół na niebezpieczeństwo, wyjechał do Francji, aby tam przeczekać proces, który zawisł nad głowami dziesiątek obywateli polskich.

W procesie tym, który rozpoczął się dnia 7. lipca 1864 w Berlinie występują jako oskarżeni z naszej okolicy poza X. Radeckim i Filipem Skoraczewskim, kandydatem leśnictwa, Stanisław i Włodzimierz Błociszewscy z Ciołkowa. Obecni byli tylko dwaj ostatni, gdyż X. Radecki schronił się do Francji a Skoraczewski uchodził podług twierdzenia obrony za poległego w jednej z potyczek w Lubelskiem.

Prokuratorja w swem oskarżeniu twierdziła, że Filip Skoraczewski był lustratorem powiatów i jako taki raportował dnia 16. i 19. marca 1863 Komitetowi Centralnemu o działalności oskarżonych. Tak X. Radeckiemu jak i Stanisławowi Błociszewskiemu¹⁾ przypisywał prokurator wybitną rolę w organizacji powiatowej, Włodzimierzowi Błociszewskiemu natomiast zamiar przyłączenia się do powstania, gdyż aresztowano go z innymi ochotnikami w lesie sławoszewskim.

Niemalą rolę w oskarżeniu odgrywały dwie notatki znalezione w notesie hr. Działyńskiego, a dotyczące powiatu krobkiego:

„Powiat krobki żadnej nie okazuje ochoty — zbywa na organizacji — Stan(isław) Słab(oszewski) albo Czar(necki) „Stan Słab. Kom Cyw. (Komisarz Cywilny) — Czar. Wojsk. Krob.“

Dnia 23. grudnia zapadł wyrok uwalniający Błociszewskich z braku dowodów, skazujący natomiast X. Radeckiego i Skoraczewskiego in contumaciam na śmierć.

Wobec tego, że wyroki dla obecnych w procesie wypadły naogół dość łagodnie, powrócił X. Radecki do kraju i stawiał się do dyspozycji władz sądowych, wobec czego sprawa jego znalazła się ponownie na wokandzie w drugim procesie o zdradę stanu, który rozpoczął się dnia 16. 3. 1865.

Obronę jego prowadził adwokat Janecki. Prokurator podtrzymał zarzuty czynione oskarżonemu już w pierwszym procesie i wniósł dnia 19. kwietnia o karę trzech lat domu karnego. X. Radecki przeczył stanowczo czynionym mu zarzutom, opierając się na tem, że urząd komisarza wojennego nie zgadzałby się z jego stanowiskiem kapłana. O ile zbierał składkę w kościele, czemu zupełnie nie zamierza zaprzeczyć, to uczynił to

¹⁾ Błociszewski sprzedał, mimo że mu przypisywano wybitną działalność patriotyczną, w lipcu 1865 r Ciołkowo Niemcowi Müllerowi z pod Ryczyny za 136000 tal.

na ubogich i nieszczęśliwych, a nie na powstanie. Za granicę uchodził jedynie z obawy przed długim aresztem śledczym, a nie w poczuciu winy¹⁾.

Również obrońca starał się osłabić oskarżenie prokuratora, powołując się na zeznania złożone pod przysięgą przez 20 mniejwięcej osób z Gostynia — w tem tamtejszego wikarjusza X. Krzyżanowskiego — którzy wszyscy oświadczyli, że nieznaną im jest jakakolwiek działalność X. Radeckiego w kierunku niesienia pomocy powstaniu.

Widocznie materjał obciążający X. Radeckiego sądowi nie wystarczył, gdyż wyrokiem z dnia 28. kwietnia uwolniono go od winy i kary. Mimo to uchodził X. Radecki u władz pruskich za człowieka niebezpiecznego. Wkrótce bowiem, bo w październiku tegoż roku, usunięto go z zajmowanego dotychczas stanowiska inspektora szkół parafjalnych. Wniesiony przez niego sprzeciw, zdaje się, był bezskutecznym.

Wiele wrzawy wywołała wówczas sprawa oswobodzenia z więzienia gostyńskiego gen. Kruka.

Gen. Kruk był jednym z wybitniejszych wodzów powstania styczniowego. Właściwem jego nazwiskiem było Michał Heidenreich.



GENERAŁ KRUK-HEIDENREICH

Ur. w r. 1831 wstąpił do wojska rosyjskiego, czuł się jednak zawsze Polakiem. Będąc na Akademji Sztabu Generalnego w Petersburgu, należał do polskiej organizacji rewolucyjnej, istniejącej w wojsku rosyjskiem. To też z chwilą wybuchu powstania rzucił służbę wojskową (był rtmistrzem dragonów) i poszedł do powstania. Powierzono mu organizowanie sił zbrojnych w województwie lubelskiem i podlaskiem w szarży pułkownika a później generała. Wkrótce zastąpił pod przybranem nazwiskiem „Kruk“ dzięki wybitnemu udziałowi w bitwach pod Kanią Wolą, Chruśliną, a głównie pod Życzynem, którą

stoczył zwycięzko 8. VIII rozbijając dwie komp. piechoty i zdobywając

¹⁾ Dziennik Poznański nr. 78 z dnia 28. 3. 1865 r.

około 200 000 rubli¹). Zwycięstwo to należało do najgłośniejszych podczas powstania. Jednakowoż już 24. sierpnia poniósł klęskę pod Fajslawicami i schronił się do Prus i to do Chociszewa. Widocznie pobyt jego tutaj zdradzono lub też przypadkowo odkryto, bo w końcu lutego 1864 aresztowano go, mimo, że bawił w Chociszewicach za paszportem austriackim, odstawiono do Gostyni²) i osadzono w areszcie pod ratuszem.

Dochodzenia czynione przez pruskie władze policyjne na terenie Galicji nie wykazały wprawdzie nic, coby mogło kłamać jego zeznaniom, mimo to postanowiono go dnia 11. marca odstawić do więzienia w Poznaniu, „przypisując mu koniecznie jakieś zamiary groźne dla całości państwa pruskiego“. Na wieść o tem, postanowiono, obawiając się, że w Poznaniu może mu grozić niebezpieczeństwo, za wszelką cenę go oswobodzić. Poczuty o tem, zachorował Kruk, aby w ten sposób odwlec termin transportu do Poznania, a leczeniem jego zajął się żyd Dr. Wachtel, który był w całą sprawę wtajemniczony przez spiskowców, do których pomiędzy innymi należał wikarjusz gostyński X. Krzyżanowski, zmarły niedawno w Kamieńcu i Bronikowski z Bełęcina. W porozumieniu zatem z spiskowcami zalecił Dr. Wachtel więźniowi codzienną przechadzkę, którą też począł odbywać w stronę klasztoru pod eskortą jednego żołnierza. Na to tylko czekano. „Gdy dnia 14. marca w południe „biedny Hauser“ (pod takim nazwiskiem był Kruk więziony) czerpał wiosenne powietrze, zatrzymuje się obok niego jakaś bryczka parokonna, dwóch panów zeskakuje, z których jeden sadza więźnia na swoim miejscu, drugi przytrzymuje żołnierza herkulesową dłońią i broń mu odbiera. Rozbrojony żołnierz rzuca się, wrywa się, a nie mogąc pałaszem sięgnąć szybkonogiego nieprzyjaciela, mści się na oknach ubogiej wdowy, mieszkającej w czworakach przy drodze. Wtem pałasz pęka, dopiero teraz ochłonawszy, co tchu pobiegł do Gostynia. Wiadomość nagła lotem błyskawicy przeleciała nasze miasto. Skutkiem tego cała tu stojąca kompanja wojska wyruszyła w pogoń, ale ani piechocie ani dwóm ułanom, w lot galopującym, nie udało się doścignąć zbiega³).“

Z żywej jeszcze na tutejszem gruncie tradycji opis ten dziennikarski należy uzupełnić. Napad ów uskutecznił przy samej

¹) Berg, Pamiętniki o polskich spiskach: powstaniach.

²) Dziennik Poznański nr. 64 z dnia 18. 3. 1864.

³) Dziennik Poznański nr. 53 z dnia 5. 3. 1864

oberży klasztornej, położonej przy drodze od szosy ku klasztorowi. Za oberżą stała przygotowana bryczka. Śmiałkowie, którzy napad ten przygotowali i wykonali, byli Jadomski, urzędnik z Czajkowa, Hipolit Gryczyński, leśnik Hipolit Dabiński i krawiec Wielamojski z Gostynia. Bezpośrednimi sprawcami zdaje się byli Jadomski i Gryczyński. Podług opowiadania starych obywateli mieli oni siedzieć na rowie i czekać na zbliżenie się eskorty, poczem nagle wstawszy, zasypać żołnierzowi oczy tabaką czy też piaskiem i w ten sposób go ubezwładnić. Powózkę, którą zbiegł Kruk dostarczył Jadomski z Czajkowa.

Kruk zbiegł w stronę Smogorzewa, stamtąd rzekomo do Chociszewic, skąd udał się na emigrację do Francji. Umarł w r 1886 we Lwowie.

Dowództwo nad pościgiem miał porucznik Tieg. Już pomiędzy 3. a 4. popołudniu stanął z swym oddziałem w Smogorzewie. Obstawiając całą wieś, przeprowadził bardzo ścisłą rewizję, która trwała do późnego wieczora, lecz nie miała żadnego rezultatu. Nie dość na tem, powtórzono rewizję dnia następnego z tym samym wynikiem. Mimo to aresztowano rządcę, pisarza i znajdujące się tam przypadkowo trzy obce osoby. Po trzygodzinnem czekaniu na instrukcję, po której posłano do kapitana w Gostynia, zwolnił podoficer, kierujący rewizją, miejscowych aresztantów, obcych zaś odprowadził do aresztu w Gostyniu. Zwolnienie ich nastąpiło dopiero po pięciu dniach.

Rządcy Kucharskiemu wyznaczono przed komisarzem termin na 19. marca. W terminie tym obwiniony zeznał, że objeżdżając dnia 14. pola spostrzegł pędzące kony drogą z Piasków ku Smogorzewu. Pomieważ nikogo nie było na wozie, zbliżył się, aby je zatrzymać i odstawić właścielowi wzgl. władzy. Widząc jednak, że jakiś człowiek jadący z boru już je zatrzymał, odstąpił od swego zamiaru i wrócił na swe pole. Mimo tego tłumaczenia aresztowano Kucharskiego za współdziałanie w oswobodzeniu więźnia i trzymano go w areszcie cztery dni. ¹⁾

Uwolnienie Kruka pociągnęło za sobą dla Gostynia dużo przykrości. Śledztwo było bardzo ostre i aresztowano sprawców, którzy się naturalnie do niczego nie przyznawali. Żołnierz, któremu odbito więźnia, twierdził, że przy szamotaniu się ugryzł jednego ze sprawców. Ranę taką znaleziono u Gryczyńskiego, którego aresztowano u brata w Małachowie. Jako świadek odwodowy wystąpił wówczas Niemiec Francke, młynarz, twierdzący, że

¹⁾ Dziennik Poznański nr. 74 z dnia 31. 3. 64.

był świadkiem, jak Gryczyński sobie skaleczył palec przy naprawianiu płota. (Gryczyńscy mieszkali w domu, w którym w ostatnich latach mieszkała śp. Kobusińska). Według innej wersji, żołnierz twierdził, że u jednego z napastników zauważył ranę, co miał potwierdzić ów Francke, występujący podług tej wersji jako świadek obciążający. Zdaje się jednak, że sprawa miała się tak, jak przedstawiliśmy ją najprzód. Również aresztowano Hipolita Dabińskiego i to w Jutrosinie, gdzie przyjął pracę u tamtejszego proboszcza, i po przeprowadzeniu śledztwa osadzono go w fortecy w Winiarach, skąd w listopadzie przeniesiono do więzienia Hansvogtei w Berlinie. Gryczyńskiemu ostry areszt nadwyreżył zdrowie, to też krótko po opuszczeniu więzienia zmarł na gruźlicę.

Do miasta ściągnięto posiłki, mianowicie 20 ułanów i oddział fizylierów 38 pułku piechoty. Wojsko to ulokowano nie jak dotychczas w jednej, lecz w dwóch kordegardach, których jedna znajdowała się w elementarnej szkole ewangelickiej (dzisiejszy dom p. Moñki) — i zaciągano na noc po dwie widety. Załogę kordegardy w szkole ewangelickiej wzmocniono o 40 ludzi. ¹⁾

Warto jeszcze nadmienić, że gorączkowo na wszystkie strony prowadzony pościg za gen. Krukiem spowodował także pewien humorystyczny epizod, który dużo z pewnością wywołał śmiechu. Otóż w niedzielę, dnia 5. czerwca przeprowadziło wojsko dzięki wskazówkom, udzielonym władzom przez pewnego nieznanego, aresztowanego dla braku legitymacji a twierdzącego, że jest gen. Krukiem, ścisłą rewizję w pałacu znanego ze swego prusofilskiego usposobienia szamb. hr. Radolińskiego w Jarocinie i u syna jego, podporucznika 2 pułku huzarów pruskich, w Radlinie. „Obydwa panowie bawiący tutaj (w Poznaniu) pospieszyli podobno pełni oburzenia do swych majątków, aby odeprzeć wszelki cień podejrzenia, aby kiedykolwiek weszli w styczność z polskimi powstańcami i broń dla nich przechowywali, jak ich o to miał oskarżyć ów „generał Kruk“. Dodać należy, że podporucznik hr. Radoliński nie włada podobno wcale językiem polskim“²⁾

Jak po całej Wielkopolsce tak i po naszym powiecie hulała pruska soldateska. Rewizje odbywały się dość często, bo władze bardzo dobrze wiedziały o istniejącej organizacji i przez

¹⁾ Dziennik Pozn. nr. 74 z dnia 31. 3. 64.

²⁾ Dziennik Poznański.

swych szpiegów dowiadywały się o każdym odruchu akcji pomocniczej dla walczących za kordonem współbraci.

Niezawsze nawet rewizje te były bezowocne.

„Dnia 23. marca eskortował patrol wojskowy przez Gostyń około godz. 6-tej wieczorem wśród znacznego zbiegowiska ludu do kordygardy wóz, na którym się znajdowało w worach 47 ciągnionych karabinów i 45 pistoletów, nowych z wybornej fabryki, które podobno znaleziono zakopane w lesie siemowskim. Włościaninowi jadącemu spokojnie drogą, którego patrol zatrzymał, gdy natychmiast nie usłuchał rozkazu, przebito bagnetem konia¹⁾”

Następną rewizję, stojącą może w łączności z codopiero opisanem odnalezieniem broni, przeprowadzono w Goli i to dnia 1. czerwca. Przetrzęsnięto skrupulatnie budynki gospodarcze i pomieszkanie prywatne rządcy Kierskiego. Już o godz. 2-giej w nocy otoczył oddział 18. pułku piechoty i plutonu dragonów, mających kwatery w Gostyniu, pod dowództwem pewnego porucznika pomieszkanie p. K. Dwóch komisarzy z Poznania i obwodowy z Gostynia, rozpoczęło po przedłożeniu rozkazu radcy ziemiańskiego Madaja, który osobiście przybył w towarzystwie prokuratora godzinę później, ścisłą a bezskuteczną rewizję, trwającą aż do południa. Mimo negatywnego wyniku rewizji odstawiono Kucharskiego do więzienia kryminalnego w Gostyniu a elewa gospodarczego Haydesa na odwach tamże. Po przesłuchaniu ośmiu świadków z Goli Haydesa zwolniono, Kierskiego natomiast zatrzymano do dyspozycji prokuratora. Czy mu co udowodniono i czy był karany, niewiadomo.

Dziesięć dni później przystąpiono do rewizji w Godurowie. Zarządzono ją na mocy donosu wydalonego za kradzież chłopca, który twierdził, że u rządcy tamtejszego Głowackiego ukrywają się powstańcy. Rewizji poddano także mieszkanie matki Filipa Skoraczewskiego, uchodzącego za poległego przed pięcioma miesiącami w Lubelskiem.

Rewizja ta była przygotowana bardzo szczegółowo. Na czele wyprawy stanął oficer kawalerji, mając do pomocy urzędnika policyjnego z Poznania. Aby przedwcześnie nie spłoszyć powstańców, wyruszył oddział w stronę Kunowa i dopiero za miastem skierował się ku Godurowu. O godz. 10-tej rano otoczono cały dwór. Przeszukano go od suteren aż do poddaszy, szukając

¹⁾ Dziennik Poznański nr. 74 z dnia 31. 6. 64.

głównie korespondencji, któraby mogła naprowadzić na ślad kno-
wań powstańczych. Jedyne rezultatem było znalezienie kores-
pondencji pozostałej po Filipie Skoraczewskim odnoszącej się do
towarzystwa literackiego „Kościuszko“, za które Skoraczewski
swego czasu odcierpiał już każdą jednomiesięczną. ¹⁾



X. W. Krzyżanowski

Na tem kończy się okres po-
wstania w naszym powiecie.

Spółceństwo gostyński powraca
do zmuđnej pracy codziennej która
staje się podwaliną rozwoju ekono-
micznego. W tej pracy nad pod-
niesieniem poziomu gospodarczego
i nad organizacją społeczną znajdu-
je miasto nasze niezłomowanego
kierownika w osobie X. Krzyża-
nowskiego.²⁾ Wyrazem tego jego dą-
żenia było założenie istniejącej jesz-
cze dziś spółdzielni kredytowej,
która stała się jakoby widocznym
znakiem przeniesienia pracy nardo-
wej z terenu konspiracyjnego na
teren jawny, prawny a w swych
dalszych skutkach bardzo owocny.

W uzupełnieniu powyższego podajemy dwa wyjątki z Kro-
niki żałobnej Rodzin Wielkopolskich Teodora Żychlińskiego:³⁾

R a d e c k i ks. Szymon umarł 9. kwietnia 1877 r.

Śp. ks. Szymon Radecki urodził się w październiku 1825 r.,
nauki pobierał w byłem gimnazjum trzemeszeńskim a po złożeniu
egzaminu dojrzałości wstąpił do seminarjum duchownego w Po-
znanium; w Gnieźnie został wyświęcony na kapłana. Władza du-
chowna posłała go na wikaryusza do Biezdrowa a ztamtąd w tym
samym urzędzie do W. Strzelcza pod Gostyniem; po śmierci
ks. prob. Ostrowskiego otrzymał śp. ks. Radecki wakujące probostwo
w Gostyniu. Cichym był żywot i nierozgłośne, działanie nie-
boszczyka, jednakże cnoty jego domowe i gorliwa praca zjednały
mu wielki i rzadki wśród dzisiejszych smutnych stosunków szacunek
i miłość u wszystkich parafian. Był to niepospolity charakter, pełen

²⁾ Dziennik Poznański nr. 138. z dnia 18. 6. 1864

³⁾ ur. 1836, wyświęcony 20. 12. 62. r, umarł jako proboszcz w Kamień-
cu (pow. Śmigiel) ³⁾ str. 591.

męskiego bartu obok słodczy i niezwyklej skromności, namaszczonej wysokiem poświęceniem. Skoro wybuchło powstanie w roku 1863. przyjął nieboszczyk obowiązki, które włożono na barki jego, a spełniał takowe, jak przystoi prawemu synowi Ojczyzny. Za branie udziału w organizacyi powstania został śp. ks. proboszcz skazany na śmierć przez trybunał stanu. Skutkiem tego musiał się ukrywać, a przez to na rozmaite wystawiony przykrości i niewygody stargał wątłe swe zdrowie. W drugim procesie został nieboszczyk zupełnie uwolniony. Powrócił tedy spokojnie do parafji swej, a od tego czasu więcej go jeszcze parafianie kochali. W r. 1867 zawiązało się za jego pobudką w Gostyniu Stowarzyszenie Czeladzi katolickiej, o którego dobro i utrzymanie całą duszą się starał. Również był śp. ks. Radecki prezesem Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, któremu swoją szczodrobliwą ręką dużo dopomagał. Na początku r. b. dotknięty chorobą sercową, gwałtownie, a nie łudząc się swym stanem, patrzył spokojnem i jasnem okiem w niebo, od którego jednej tylko pragnął pociechy, tj. ulżenia po swej śmierci smutku osierociącej parafii. Nareszcie chwila gorzka rozstania się przyszła, a tę przetrwał z tą stałością charakteru, która go cechowała w życiu. Skonał opatrzony św. Sakramentami. Przy złożeniu zwłok Jego na spoczynek wieczny zebrały się wszystkie stany, by uczcić swego Ojca duchownego. Łzy zrosiły oczy wszystkich obecnych, gdy szanowny ks. Urban, wikaryusz miejscowy a duchowny pocieszyciel zmarłego w ciężkiej przeprawie do drugiego życia, przedstawił żalobnym słuchaczom stratę, jaką przez śmierć proboszcza w tak ciężkich czasach nietylko parafia poniosła, ale i cała okolica Gostynia, która przed 8 miesiącami księży Filipinów pozbawioną została. Pamięć jego w sercach naszych nigdy nie zaginie. R. i p.

(Według Kur. Pozn.)

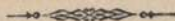
* * *
Mycielski hr. Ludwik um. 3 listopada 1863 r. 1)

Zbyt szczupłe ramy niniejszego dzieła nie pozwalają mi przytoczyć tu w całości nekrologów, które śp. Ludwikowi poświęciłem w krakowskiej Kronice (nr. 71) z r. 1863 i w Ojczyźnie (nr. 32 i 33) z r. 1865, wyjmuję zatem z nich tylko najgłówniejsze szczegóły.

Syn najstarszy hr. Teodora, walecznego żołnierza z r. 1831 i Anieli z hr. Mielżyńskich, wyniósł śp. Ludwik, noszący imię swego stryja generała, poległego bohaterską śmiercią pod Grochowem, z domu rodzicielskiego tradycyjną miłość Ojczyzny i

pociąg do rycerskiego rzemiosła: Dosłużywszy się w armji pruskiej stopnia oficera ułanów, objął w zarząd oddane mu przez ojca dobra smogorzewskie, ale skoro tylko doszła go wiadomość o powstaniu, opuścił rodzinę i dostatek, by walczyć i zginąć za Ojczyznę. Zginąć — bo miał głębokie przecucie śmieci i żegnając się z przyjaciółmi, dodawał: „na zawsze!”. To złowrogie przekonanie nie osłabiło w nim przecież hartu duszy ani odwagi. Pod Langiewiczem przeszedł pierwszą próbę ogniową a wszędzie będąc pierwszym w boju, wyniósł z pod Grochowisk pchnięcie bagnetem i postrzał w nogę. Zaledwie wyleczywszy się z obu ran w Krakowie, wyruszył po raz drugi w pole w końcu czerwca na czele oddziałku 70 jeźdźców. Widziałem go w chwili wymarszu z pod Olsz, wioseczki pod Krakowem. Czerwona krakuska z białym piórem na głowie, pasowa koszula, dolman szaraczowy czarno szamerowany, jasne łosiowe szarawary i długie buty, — strój ten bardzo mu był do twarzy. Na plecach ładownica czarna, srebrnym ozdobiona orłem, przy prawej nodze obandażowanej grubo dla rany, która się była otworzyła na nowo, wisiał krótki sztuciec, w rękę potężna szablica, pod nim koń gniany wspaniałej budowy; twarz jego blada, wychudła i znekana długiem cierpieniem, oczy zapadłe, gorączkowym płonące płomieniem, dziwnym go otaczały urokiem... Jak można było przewidzieć, wyprawa ta nie powiodła się; oddziałek śp. Ludwika, nie napotkawszy na miejscu wskazanem pomocy, uległ przeważnym siłom moskiewskim. Mycielski, jakkolwiek ponownie ranny, ostatni opuścił pole walki, ratując jeszcze po drodze z narażeniem własnego życia jednego z rannych kolegów... Takich przykładów męstwa i poświęcenia możnaby wiele w życiu obozowem Ludwika naliczyć. Zrażony tem niepowodzeniem wyjechał Mycielski do Pragi czeskiej, by się z ran swych wyleczył. Ale już po 2 tygodniach powrócił do Krakowa, a choć jeszcze kulał na nogę, bez zwłoki udał się w Rzeszowskie, by ztąd znów z bronią w rękę podążyć w Lubelskie. Tu łączy się z oddziałem Wierzbickiego, który oddaje mu pod dowództwo całą swą jazdę, 80 koni. Dnia 3. listopada, odebrawszy rozkaz zrobienia rekonesansu, zetknął się Ludwik w kilka koni pod Bojanówką z dragonami moskiewskimi, którzy go ze wszech stron otoczyli. Trzeba się było przedrzeć lub poddać. Mycielski bez wahania obiera pierwsze i z dobytą szablą rzuca się naprzód. Cięty pałaszem przez brew nad okiem, nie przestaje walczyć i zagrzewać swych towarzyszków do boju. Już dwóch dragonów zsadza z koni, gdy wtem pęka mu szabla a cios nieprzyjaciela rozwała mu czaszkę. Runął wraz z koniem na ziemię i legł jak bohater, porąbany w sztuki przez

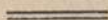
dzicz moskiewską . . . Po ustąpieniu dragonów, podnieśli włościanie okoliczni pokaleczone do niepoznania ciało śp. Ludwika i z czcią religijną złożyli w spólnym grobie obok poległych jego żołnierzy, na cichym cmentarzu wiejskim, pod opiekuńczem skrzydłem ubogiego kościółka, zdala od ojczystej zagrody i wielkopolskiej ziemi, na której wzrósł i której nigdy nie przestanie być chlubą . . .



Od Redakcji.

Już po wydrukowaniu Kroniki otrzymaliśmy dalsze fotografie powstańców z 63 r., pomiędzy nimi Hipolita Gryczyńskiego. Umieścimy je w następnej Kronice.

Przy tej sposobności zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich nam życzliwych, aby łaskawie udzielili nam znanych im faktów o czasach opisanych w niniejszej Kronice. Wdzięczni będziemy za każdy, choćby najdrobniejszy przyczynek. Również z wdzięcznością przyjmujemy dalsze fotografie.



Od Administracji.

Pierwsze numery Kroniki Gostyńskiej są na wyczerpaniu. Komu zależy na jej skompletowaniu, powinien się spieszyć.



Wydaje Polskie Tow. dram. im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu.
Redaktor Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. Cena 50 gr

Odbito w drukarni A. Skrzyneckiego w Gostyniu.